

# Idea ochrony absolutnej w pracach amerykańskich ekofilozofów

Drugim krajem, obok Rosji, w którym samodzielnie, a w dodatku niezależnie od Rosji wysunięto ideę ochrony absolutnej, były Stany Zjednoczone. Przy czym o ile w Rosji (ZSRR) idea ta był sformułowana i opracowana przez naukowców ekologów, o tyle w USA zrobili to ekofilozofowie. Oni jako pierwsi zwrócili uwagę na takie najważniejsze wartości przyrody, jak wolność, wola, dzikość i autonomia, bez których dzika przyroda zmienia się w przyrodę „oswojoną”, zarządzaną.

Szacunek wobec prawa przyrody do wolności i dzikości sięga czasów ojca amerykańskiej ekofilozofii Henry'ego D. Thoreau oraz twórcy amerykańskiego systemu ochrony przyrody, pisarza i ekofilozofa Johna Muira.



Lodowiec na Alasce. Fot. Agnieszka Gałuszka

Idea ochrony wolności jako najważniejszej wartości dzikiej przyrody narodziła się w zasadzie jednocześnie w dwóch bardzo od siebie odległych krajach – Rosji i USA. W pierwszej dekadzie XX wieku rosyjski pionier ochrony przyrody, zoolog, profesor A.P. Siemionow Tjan-Szanski (syn znanego rosyjskiego podróżnika), stwierdził, że „wolność jest potrzebna dzikiej przyrodzie tak, jak jest ona konieczna także ludziom”. Współ z swoim kolegą, innym znanym rosyjskim pionierem ochrony przyrody, profesorem zoologii G. A. Kożewnikowem, mówił, że takim miejscem, które zabezpiecza wolność ocalałym fragmentom dzikiej przyrody powinna być nowa forma obszarowej ochrony przyrody – zapowiednik.

Pojęcie „dzika przyroda” jest ściśle związane z wolnością i niezależnością. Według jednej z definicji „dzika przyroda” to samoregulujące się, samorozwijające się, niezależne środowisko życia dzikich zwierząt i roślin. To miejsce, które zachowało się w znacznym stopniu niezmienione przez człowieka i niezarządzane przez niego. Znajdujące się w stanie wolnym, samookreślającym się, samoregulującym i niekontrolowanym.

## Dzika przyroda istnieje sama przez się i sama dla siebie

Pojęcie „dzika przyroda” pochodzi z języka staroceltyckiego i oznacza „niezależne, samowystarczalne ziemie”. Nie mogą być one oswojone, zasiedlone. Są wolne od wszelkiej ludzkiej kolonizacji.

Dzika przyroda z definicji powinna być dzika i wolna. To jest jej główna cecha fizyczna. Samo pojęcie

„dzika”, jak napisał Henry Snyder, ma w sobie podtekst znaczeniowy – bezład i łamanie zasad. Bowiem każde uporządkowanie pozbawia prawa do wolności. Dzika przyroda – to ziemia posiadająca własną wolę.

Bez wolności nie może być dzikiej przyrody, z definicji. Wolność dzikiej przyrody to jej funkcjonowanie w stanie naturalnym, nieudomowionym, niezagospodarowanym, nieucywilizowanym, nieposłusznym, nieugrzeczniczonym, szorstkim, wybujałym, dzikim, pozbawionym zasad, gwałtownie niespokojnym. Wolność dzikiej przyrody jest nierozzerwalnie związana z dzikością. Dzikość rozumiana jest jako proces i esencja przyrody, jakość gatunków, istot żywych, ekosystemów, określające stopień niezależności od kontroli człowieka, tak w czasach historycznych, jak i obecnych.

Podsumowując, można na zakończenie napisać, że wolność dzikiej przyrody to:

1. Brak zewnętrznego przymusu, kontroli i ograniczeń nakładanych przez człowieka na dziką przyrodę.
2. Możliwość funkcjonowania dzikiej przyrody zgodnie z jej wolną wolą, bez jakichkolwiek ograniczeń ustanowionych przez człowieka.
3. Zdolność dzikiej przyrody do działania zgodnie ze swoimi interesami i celami, wolność wyboru, możliwość postąpienia tak jak chce.
4. Obrona jej przed tyranią człowieka.
5. Możliwość do korzystania z własnych praw przez dziką przyrodę.
6. Spontaniczna aktywność dzikiej przyrody – to aktywna, twórcza praca, wolność dzikiej przyrody do działania, określa to łacińskie słowo „sponte” – sam dla siebie, na własną rękę, według własnego zamiaru.

## **Utrata wolności zmniejsza, ogranicza zdolności twórcze przyrody**

Podobnie jak rosyjscy pionierzy ochrony przyrody, amerykańscy filozofowie również kładli nacisk na nieingerowanie w dziką przyrodę, na potrzebę pełnej nietykalności chronionych fragmentów przyrody, które traktowali jako miejsca święte. Słynny współczesny ekofilozof, pisarz i poeta, Gary Snyder, w swoim eseju „Dobre, dzikie, święte” przytacza szintoistyczne przykazanie dotyczące ochrony świętych zakątków dzikiej przyrody: „Nigdy niczego nie wycinajcie, nigdy niczego nie budujcie, nie potwierdzajcie, nigdy nie wyjaśniajcie, nie dowiadujcie się niczego w świętych, naturalnych miejscach, starając się dotrzeć do prawdy naukowej. I z tej samej przyczyny nie demontujcie, nie deformujcie niczego. Nie polujcie, nie łowcie ryb, nie wycinajcie lasu, nie wypalajcie, ale też i nie gaście tego, co płonie”.

Jako przykłady do naśladowania kulturolog i ekofilozof J. Vest przytacza ścisły reżim ochrony świętych gajów – chronionych zakątków u dawnych ludów indoeuropejskich: „Takie święte miejsca przyrodnicze były dziką przyrodą w najgłębszym sensie, napełnione były siłą wolicjonalną, były miejscami pełnymi mocy i ducha, niepoddającymi się kontroli”. Vest pisze, że dzika przyroda czczona była przez liczne pogańskie ludy, przede wszystkim Celtów. Traktowali oni dziką przyrodę „jako świętą przestrzeń, wolną od ludzkiej zdrady”, „Święte gaje istniały w stanie dzikim, rządząc się własnymi prawami i własną wolą, przez nikogo nie kontrolowane. W ten sposób przejawiała się wola ziemi, jej duch”.

Dawne narody traktowały dziką przyrodę jako „ziemię posiadającą własną wolę” lub „miejsce posiadające własną wolę”, z naciskiem na jej wewnętrzną ekspresję, formę przejawienia owej woli. Dzikie zwierzęta są „zwierzętami posiadającymi własną wolę”, nieudomowionymi – w ten sam sposób dzika ziemia jest „ziemią posiadającą własną wolę”. Indoeuropejski kult przyrody świadczy o tradycji

świętych gajów – dzika przyroda, w głębszym znaczeniu, obdarzona jest siłą woli i duchem.



W Parku Narodowym Yellowstone. Fot. Agnieszka Gałuszka

Istotnie większość świętych uroczysk było nieokiełznanych, wolnych od sztucznych modyfikacji i manipulacji, były miejscami, w których dzika przyroda przejawiała swoją wolną wolę.

Z reguły jednymi z przeciwników idei ochrony absolutnej byli liczni biolodzy-regulatorzy (niektórzy naukowcy zajmujący się łowiectwem, leśnictwem, zoolodzy, botanicy), którzy wprowadzili do ochrony przyrody przeniesione z myślistwa, leśnictwa czy gospodarki pastwiskowej praktyki działań czynnych (zabiegów regulacyjnych). Współczesny amerykański ekofilozof Jack Turner pisze w związku z tym: „Jeśli ta ingerencja już się zaczęła, to nie skończy się nigdy, rozwija się spiralnie w coraz to większą i większą ludzką ingerencję, czyniąc dziką przyrodę coraz bardziej przewidywalną, zarządzaną, regulowaną i kontrolowaną, czyli oswojoną. Skrawek po skrawku, krok po kroku, zwierzę po zwierzęciu, pożar za pożarem zmniejszamy dzikość naszej dzikiej przyrody”. Turner pisze dalej: „Nie możemy chronić dzikiej przyrody jak chroni się truskawkę – usmażoną i zamkniętą do słoika. Chronić dziką przyrodę znaczy chronić jej autonomię i wolność”.

W ślad za G.A. Kożewnikowem powtarza Turner wszystko to, co stało się klasyczną formułą ochrony absolutnej: „Dlaczego by nie wydzielić dużych powierzchniowo terenów dzikiej przyrody, na których ograniczone byłyby wszelkie formy ludzkiej ingerencji: żadnych strategii ochrony przyrody, żadnych planów i projektów związanych z dziką przyrodą, żadnych dróg, szlaków, zdjęć satelitarnych, żadnych lotów helikopterem nad tym terenem, żadnych nowoczesnych środków łączności, fotografii, danych GIS, baz danych pełnych informacji o położeniu każdego szczytu i wzniesienia, żadnych przewodników, map topograficznych. Niech ostanie się tam środowisko przyrodnicze takie, jakie jest, które możemy chronić, a dzięki temu będziemy mogli powrócić do naturalnego porządku. Niech obszary dzikiej przyrody na powrót staną się białymi plamami na naszych mapach”. W swojej książce „Dzikość i dzika przyroda” J. Turner podtrzymuje koncepcję ochrony absolutnej, bazującej nie na kontroli nad dziką przyrodą, a na ochronie jej wolności, naturalności, chaosu i zmienności.

Dzikość, autonomia, wolność są głównymi wartościami dzikiej przyrody, uważa kolejny współczesny amerykański ekofilozof, Holmes Rolston III: „Podoba się nam naturalne przemieszanie konsekwentności i wolności; gdzie słowo »dziki« współbrzmi ze słowem »wolny«, gdzie swobodną może być dzika rzeka i jastrząb na niebie [...] Dzika przyroda posiada autonomię, której nie posiada to, co sztuczne. I my powinniśmy pozostawić jej możliwość do tego, by zmierzała swoim szlakiem, zostawić ją w spokoju...”.

Ekofilozof ten proponuje przyjąć „Deklarację wolności dzikiej przyrody, która się zachowała” (coś w rodzaju aktu wyzwolenia czarnych niewolników, podpisanego przez prezydenta USA A. Lincolna

w 1863 r.).

Za jedną z najważniejszych wartości dzikiej przyrody Holmes Rolston III uznaje stabilność i spontaniczność. „Wartości stanowiące o sile dzikiej przyrody stoją w sprzeczności z wartościami logicznymi i empirycznymi, i nie mogą być one ulepszone poprzez rozmyślnie ludzkie zarządzanie, ponieważ zarządzanie to pojęcie sprzeczne z dziką przyrodą [...] Dzika przyroda jest tym, co rozwija się samodzielnie i nie potrzebuje żadnych »podpowiedzi« z zewnątrz”. W swojej pracy o Parku Narodowym Yellowstone „Biologia i filozofia w Yellowstone” opisuje on problemy wymuszonej przez człowieka ingerencji w przyrodę obszarów chronionych. Według niego „Odbudowanie populacji wilków jako drapieżników będzie procesem o wiele bardziej naturalnym niż wystrzelanie łosi przez snajperów”.

Zdaniem Dave’a Foremana, słynnego współczesnego amerykańskiego ekologa, ekofilozofa, działacza ochrony przyrody i twórcy radykalnej organizacji Earth First! („Ziemia Przede Wszystkim!”), dzika przyroda to ziemia posiadająca własną wolę. Dlatego człowiek nie ma prawa narzucać jej swojej woli. Amerykański ekofilozof Thomas Birch analizuje współczesną praktykę zarządzania w amerykańskich parkach narodowych i innych obszarach chronionych w USA, na których, według założeń, przyrodzie powinna być pozostawiona wolność, by mogła swobodnie funkcjonować, samookreślić się. Alarmuje: „Rzecz jednak wygląda tak, iż samookreślenia przyrody nie dopuszcza się nawet w oficjalnie tworzonych rezerwach (miejscach ochrony) dzikiej przyrody. Dzika przyroda jest tam ograniczana oficjalnymi zasadami funkcjonowania tych rezerwatów. [...] Uważam, że zapowiedniki dzikiej przyrody są dla niej jak więzienia. [...] Rezerwaty dzikiej przyrody nie są miejscami, gdzie przyroda może funkcjonować bez kontroli, nawet jeśli wprowadzono tam pewne ograniczenia dla ludzi, jak to jest np. w niektórych zakładach karnych. Obszary takie nie są miejscami wolności, gdzie dopuszcza się »anarchię« i gdzie przyroda faktycznie jest wolna. To zupełnie nie tak. Prawo jest surowe. Jeśli obszary takie zostały ustanowione na mocy prawa, to mogą być także zlikwidowane w oparciu o prawo. Zagrożenie ich likwidacji istnieje stale. Tak jak określony więzień, np. jakiś stary grzyb, na mocy prawa może być zamknięty w obszarze chronionym, ale może być także wyniszczony w oparciu o prawo, nawet w granicach tego obszaru”.

Pod pojęciem prawa należy rozumieć różne resortowe instrukcje, wytyczne, pozwalające na prowadzenie w zapowiednikach „regulowania” liczebności „szkodników”, gaszenie naturalnych pożarów, rębnie sanitarne, sianokosy itp.

Właśnie przeciwko takim działaniom mającym na celu zarządzanie dziką przyrodą zapowiednika występowali z kategorię sprzeciwem amerykańscy i rosyjscy twórcy idei ochrony absolutnej. F. R. Sztimark pisał: „Najważniejszym jest, by zostawić zapowiednik i całą jego chronioną przyrodę w spokoju, nie niepokoić się o nią, nie martwić się, że wyginą tam dziki na skutek przegęszczenia populacji czy braku pokarmu, że kruki wyniszczą pisklęta czapli, że rozmnożą się łosie, które zjedzą wszystkie młodniki i powstanie »wzorzec degradacji« [...] Tak samo nie należy wycinać lasu, niech zarasta jak chce, i to właśnie będzie dzika, naturalna przyroda, którą obecnie można czasami częściej znaleźć poza obszarami zapowiedników niż w nich samych”.

Póki co zaś, jak uważa T. Birch, „znajdujemy się w stanie wojny z wszelkim Innym. Może to właśnie jest podstawową doktryną naszej dominującej mitologii o koniecznym sposobie wzajemnych stosunków z Innym. W związku z tym, w praktyce, Inne powinno być ujarzmione, a jeśli nie ma innego wyjścia - unicestwione”. Jako przeciwieństwo istniejącej tendencji do kontroli i zarządzania dziką przyrodą T. Birch proponuje wspieranie dzikiej przyrody i Innego: „Wspieranie Innego przewiduje przede wszystkim ochronę jego wolności, ponieważ daje ona możliwość absolutnej spontaniczności i sprzyja pojawianiu się czegoś nowego”.

Współczesne ustawodawstwo przyrodnicze, przecząc idei ochrony absolutnej, pozwala

przeprowadzać w zapowiednikach odnawianie naturalnych kompleksów. Przeciw takim działaniom występuje kategorycznie amerykański ekofilozof E. Kac: „Odnowiona, odbudowana przyroda, to przyroda fałszywa, jest ona sztucznym wytworem człowieka, nie efektem naturalnych procesów. Technologiczne »ulepszanie«, »korygowanie« zniszczonej i zdegradowanej przyrody – to iluzja i fałsz, zawsze nazywałem to »wielkim kłamstwem«. Jak to zawsze bywa, gdy idzie o technologię, produktem, rezultatem odnowionej przyrody jest stworzony przez człowieka artefakt, a nie efekt końcowy historycznych, długotrwałych, naturalnych procesów. Oczywiście artefakty też mogą mieć swoją pozytywną lub negatywną wartość. Jednak wartość sztucznie odnowionej przyrody jest dość problematyczna z tego powodu, że jest ona podróbką, która próbuje uchodzić za oryginał”. Jego zdaniem główny problem stanowi to, że „elementom i systemom wchodzącym w skład dzikiej przyrody nie pozwala się być wolnymi, podążać ich własnym, niezależnym i niezaplanowanym szlakiem rozwoju”.

Amerykańscy twórcy idei ochrony absolutnej są przekonani, że dzikiej, chronionej przyrodzie powinno się pozostawić wolność, autonomię, samowolę, samo-zarządzanie, samo-tworzenie, możliwość pójścia własną drogą, rozwijania się według własnych praw.

Władimir Borejko

Tłumaczenie: Krzysztof Wojciechowski

**Władimir Borejko**, Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne